

Piśmiennictwo  
pragmatyczne  
w Polsce  
do końca XVIII wieku  
na tle powszechnym

pod redakcją naukową  
Jana Gancewskiego i Andrzeja Wałkowskiego

Olsztyn 2006

## Publiczny i prywatny wizerunek księcia Bogusława Radziwiłła w świetle jego pamiętników

Radziwiłłowie – ród litewski, od połowy XVI w. ozdobiony mitrą książęcą, zaznaczył swą obecność nie tylko w dziejach politycznych czy gospodarczych Rzeczypospolitej, ale też w literaturze pamiętnikarskiej. Część z nich została wydana drukiem, inne ciągle pozostają w rękopisie, o innych zaś tylko wiemy, że istniały, ale bądź to zaginęły, bądź też uległy zniszczeniu. Z opublikowanych wymienić trzeba pamiętniki Albrychta Stanisława Radziwiłła<sup>1</sup>, Bogusława Radziwiłła<sup>2</sup>, Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zwanego Sierotką<sup>3</sup>, Hieronima Floriana Radziwiłła<sup>4</sup>. Poza tym w dziale VI Archiwum Radziwiłłów ciągle pozostaje w rękopisie monumentalny pamiętnik Michała Kazimierza Radziwiłła, zwanego Rybeńko z lat 1719–1761, diariusz kancelaryjny Karola Stanisława Radziwiłła, prowadzony przez jego sekretarzy za lata 1689–1718, diariusz Janusza Radziwiłła, wojewody wileńskiego z lat 1649–1652, dotyczący głównie spraw wojskowych. (Inny fragment diariusza Janusza Radziwiłła przechowywany jest w Bibliotece Jagiellońskiej)<sup>5</sup>. Tam też fragmenty diariusza Krzysztofa II Radziwiłła i Janusza Radziwiłła, podчасzego litewskiego. W Archiwum Nieborowskim Radziwiłłów przechowywany jest zaś prywatny diariusz Bogusława Radziwiłła. Treści zawarte w pamiętnikach i diariuszach zarówno publikowanych, jak i niepublikowanych będą podstawą mojego opracowania.

Bogusław Radziwiłł (1620–1669), ostatni męski przedstawiciel birzańskiej, kalwińskiej gałęzi rodu, syn Janusza Radziwiłła, podчасzego litewskiego, później kasztelana wileńskiego, spiritus movens rokосу z lat 1606–1609, i Elżbiety Zofii z Hohenzollernów, koniuszy litewski, generalny gubernator Prus Książęcych, a po śmierci Janusza Radziwiłła (zm. 31 XII 1655) przywódca kalwinów litewskich. Bogusław Radziwiłł jest autorem kilku tekstów o charakterze pamiętnikarskim:

*Autobiografia* – tytuł nadany został przez wydawcę – Tadeusza Wasilewskiego, choć faktycznie – zgodzić należałoby się Bohdanem Królikowskim<sup>6</sup>, że pierwotny tytuł *cur-sus vitae*... lepiej oddaje charakter tekstu opracowania – została napisana przez księcia nie tylko w celu usprawiedliwienia się przed społeczeństwem polskim z zarzutu zdra-

<sup>1</sup> A.S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce z lat 1632–1656*, t. I–III, oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980.

<sup>2</sup> B. Radziwiłł, *Autobiografia*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1979 (dalej: *Autobiografia*).

<sup>3</sup> K.M. Radziwiłł, *Peregryncja do Ziemi Świętej (1582–84)*, wyd. J. Czubek, Kraków 1925.

<sup>4</sup> Hieronima Floriana Radziwiłła *diariusze i pisma różne*, oprac. M. Brzezina, Warszawa 1998.

<sup>5</sup> M. Nagielski, *Diariusze radziwiłłowskie w zbiorach działu VI Archiwum Radziwiłłowskiego w AGAD*, *Miscellanea Historico-Archivistica*, 2001, t. XIII, s. 35–50.

<sup>6</sup> B. Królikowski, *Wśród Sarmatów Radziwiłłowie i pamiętnikarze*, Lublin 2000, s. 44.

dy i przejścia na służbę obcą, lecz także dla uzasadnienia swych praw do buławy, wynikających nie z zasług jego lub jego przodków, lecz z osobistych kwalifikacji i wielkiego doświadczenia wojskowego. Dlatego też wiele miejsca poświęcił w niej otrzymanym stopniom wojskowym i prowadzonym przez siebie kampaniom. Siebie zaś przedstawił jako nieustraszonego rycerza, pojedynkującego się nawet z niższymi od siebie stanem. Wrażenie to wzmacniają opracowane przez niego memoriały, odnalezione w postaci brulionów i opublikowane przez Tadeusza Wasilewskiego<sup>7</sup>. Są to: *Jako i którego roku do funkcji wojennych byłem awansowany* oraz *Kiedym wojnę traktować począł i w którymchem był wojennych okazjach*. Pomysł uzasadnienia piórem prawa do posiadania buławy powstał najwcześniej po śmierci Pawła Jana Sapiehy (zm. 30 XII 1665), gdyż już 16 stycznia 1666 Radziwiłł posłał do Warszawy prosząc Króla Jmci o województwo wileńskie i o buławę wielką dla siebie lub dla brata Michała Kazimierza Radziwiłła, wówczas kasztelana wileńskiego. Wakanse te były nie obsadzone aż do sejmu, który rozpoczął się 9 listopada 1666 r. Ostatnią datą występującą w tekście jest 18 października 1666 r. (król już 21 grudnia 1666 r. deklarował, iż odda buławę wielką Michałowi Kazimierzowi Pacowi, co faktycznie stało się na początku stycznia roku następnego.) Wiadomość o tym odebrała Radziwiłłowi podstawowy motyw do kontynuowania dziejów własnego życia, do tego stopnia, że nigdy za życia księcia nie posłużono się *Autobiografią* w celach propagandowych, nie została też uzupełniona i przekazana do druku. *Autobiografia* opracowana przez Radziwiłła nie miała w jego wersji ukazać się drukiem, była zaś swego rodzaju instruktażem pokazującym, jak należy przedstawić jego dzieje osobie, która miała je opracować. Najprawdopodobniej był nim zaufany współpracownik księcia, arianin Samuel Przypkowski. Przypkowski był już autorem apologii Janusza Radziwiłła, wydanej drukiem w 1657 r., i wydaje się, że na podstawie wskazówek księcia Bogusława opracowywał też jego żywot. Nie ukończył go jednak ani do końca życia księcia koniuszego (zm. 31 XII 1669), ani do końca własnego życia (zm. 19 VI 1670). Tekst całkowicie przerezagowany stał się podstawą edycji Antoniego Poplińskiego<sup>8</sup>.

Diariusz prywatny Bogusława Radziwiłła (od 1 października 1661 r. do końca sierpnia 1666 r.) – w jednym tomie, przechowywany jest w Archiwum Nieborowskim Radziwiłłów<sup>9</sup>. Diariusz jest niezwykle lakoniczny, bardzo osobisty, pisany własnoręcznie przez księcia w języku polskim. Fakt ten wymaga podkreślenia, a to z tego powodu, że pierwszym językiem Radziwiłła był język niemiecki, a języka polskiego zaczął się uczyć dopiero po przyjeździe na Litwę w wieku siedmiu lat. Pisał go głównie w Królewcu, w środowisku niemieckim, pełniąc tam z ramienia elektora Fryderyka Wilhelma funkcję namiestnika Prus Wschodnich. Historycy literatury już dawno zwrócili uwagę na piękno języka Bogusława Radziwiłła. Pisał bowiem piękną polszczyzną, pozbawioną prawie całkowicie makaronizmów, zaś stylistyka jego listów pisanych do narzeczonej (i późniejszej żony) Anny Marii z Radziwiłłów porównywana jest do listów Jana Sobieskiego pisanych do żony. Zarówno *Autobiografia*, jak i diariusz napisane zostały soczy-

<sup>7</sup> Por. przypis 2.

<sup>8</sup> *Żywot księcia Bogusława Radziwiłła z rękopisu hrabiego Tytusa Działyńskiego*, wyd. A. Popliński, Poznań–Trzemeszno 1840.

<sup>9</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa, dz. I, nr 4 (dalej: Diariusz prywatny).

stym, jędrnym i obrazowym językiem i trudno doprawdy uwierzyć, by wedle słów Sienkiewicza – pierzchnąć miały księciu Bogusławowi usta od polskiej mowy, choć Sienkiewicz z tekstów Radziwiłła korzystał z pewnością. Z duktu pisma wynika, że diariusz pisany był na bieżąco, choć chyba nie codziennie, a czasem pewne wydarzenia zapisywane były dopiero po upływie kilku dni. Z pewnością nie był przeredagowywany czy przepisywany na czysto. Starał się książkę nie pominąć żadnego dnia, choćby trzeba go było skwitować bardzo lakonicznym „nic się specjalnego nie zrobiło”. Tego rodzaju uwag jest sporo. Wpisy dotyczą jednego bądź dwóch wydarzeń z jednego dnia, choć nie wiadomo jakim kryterium kierował się Radziwiłł wybierając je i umieszczając w swoim diariuszu; posiadają bowiem niejednakowy ciężar gatunkowy. Z pewnością diariusz miał charakter użytkowy i miał przypominać o pewnych spotkaniach czy wydarzeniach, był też zapewne pomocny przy różnego rodzaju rozrachunkach czy wyjaśnieniach. Pilnie zapisywał bowiem nazwy wszystkich miejscowości, w których zatrzymywał się na nocleg, bądź tylko na posiłek, spotkania z najważniejszymi osobami w państwie, takimi jak król, senatorowie, urzędnicy centralni bądź ziemscy litewscy i koronni, po spotkaniu ze swoimi współpracownikami, interesantami, po informacji o polowaniach i o dokładnej liczbie ustrzelonych kuropatw czy zajęcy, ale także o stanie zdrowia, praktykach religijnych, swoich snach czy nastrojach. Jest dyskretny, o kobietach nie pisze w ogóle, chyba że są to spotkania oficjalne, choć z drobnych wzmianek (i z innych źródeł) wiadomo, iż nie był obojętny na wdzięki niewieście. Wyjątek czyni dla swojej narzeczonej, choć informacje te są również niezwykle skromne, niemniej przyznać trzeba, że o swojej przyszłej żonie pisze niezwykle ciepło. Niektóre wyrazy, niekiedy całe zdania, zapisywał jednak szyfrem, co może oznaczać iż nie ufał środowisku, w którym przebywał. Wydaje się, iż Radziwiłł we wcześniejszym okresie (w latach pięćdziesiątych) również prowadził prywatny diariusz (dziś zaginiony), a zawarte tam informacje wykorzystał przy sporządzaniu autobiografii.

Diariusz kancelaryjny – przechowywany jest w dziale IV Archiwum Radziwiłłów<sup>10</sup>, pisany był przez sekretarza (bądź sekretarzy). Z duktu pisma wynika, że zapewne prowadzony był na bieżąco, a potem przepisywany został na czysto. Zachował się zapewne tylko fragment obejmujący okres od 1 listopada 1660 r. do 12 grudnia 1661 r., jednak wiadomo, że prowadzony był znacznie dłużej. Obejmuje on wszelkie czynności służbowe księcia, ale też odnotowuje wszelkie składane i przyjmowane wizyty (zarówno służbowe, jak i prywatne), wysyłane listy, wystawiane dokumenty. Sekretarze podróżowali wraz z księciem, stąd też w diariuszu kancelaryjnym nie ma luk w chronologii.

Ponadto w Archiwum Radziwiłłów przechowywany jest tzw. Sextern, czyli kopie listów Bogusława Radziwiłła od 2 czerwca 1657 r. do końca roku 1669 (61 j.a.). Poza tym Radziwiłł miał zwyczaj, że po śmierci swojego sługi starał się odzyskać jego służbową korespondencję (zwłaszcza własne listy) i umieszczał je w swoim archiwum. W Archiwum Radziwiłłów przechowywane są oryginalne listy Bogusława Radziwiłła do jego współpracowników, krewnych i te – chyba najbardziej osobiste – pisane do narzeczonej.

Wspomniane teksty wzajemnie się uzupełniają, choć postać księcia w każdym z nich jawi się nieco inaczej. W związku z tym, że większość omówionych przeze mnie tekstów

<sup>10</sup> AGAD, Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. IV, kopie, t. I, nr 3 (dalej: Diariusz kancelaryjny).

powstała w latach sześćdziesiątych, stąd też skupię się przede wszystkim na tym okresie życia i działalności księcia koniuszego. Był to bardzo trudny okres w jego życiu, kiedy po śmierci Janusza Radziwiłła rozpadł się obóz radziwiłłowski, a dawni stronnicy księcia hetmana występowali wobec niego z pretensjami o dług, a to z tego powodu, iż objął on dobra po swoim zmarłym bracie częściowo jako spadkobierca, a częściowo jako opiekun jego małoletniej córki. Niepewny był też status tych dóbr w dużej mierze zajętych przez wojsko litewskie. Realizowanie tych żądań przekraczało możliwości księcia koniuszego. Na kartach diariusza pełno jest informacji o ludziach najróżniejszej kondycji dopominających się spłaty prawdziwych bądź nigdy nie istniejących długów. Zdawał sobie sprawę książę Bogusław, że po zdobyciu Tykocina w 1655 r. w ręce zdobywców dostało się wiele tzw. gołych membran czyli kart podpisanych in blanco, na których różni ludzie wpisywali sobie co chcieli, stąd też każde żądanie kazał dokładnie sprawdzać, ale też dokładnie rozliczał swoich ludzi z tych kart<sup>11</sup>. Wielu wątpliwości nie udało mu się nigdy rozwiązać. Nic dziwnego zatem, że targany rozlicznymi kłopotami starał się utrzymywać jak najlepsze kontakty z dworem królewskim. W oficjalnej *Autobiografii* pisząc o relacjach z królem i królową, szczególny nacisk położył na przebaczenie jakie uzyskał od króla w Bydgoszczy w 1657 r., gdzie to już po podpisaniu traktatów miał upaść do nóg królewskich, „humanissime” został przyjęty i uzyskał zgodę na objęcie urzędu gubernatora Prus Wschodnich<sup>12</sup>. Traktat ten zapewniał mu całkowitą amnestię, a także zwrot dóbr należnych spadkobiercom zmarłego Janusza Radziwiłła. Podkreślając swe zdolności dowódcze z dumą opisał w *Autobiografii* fortel, jakiego się dopuścił w Wilnie w grudniu 1661 r., kiedy to zgodnie z dyspozycją królewską przygotowywał się do generalnego szturmu na zamek wileński okupowany dotąd przez wojsko rosyjskie. W nocy przed spodziewanym szturmem miał kazać każdemu ze swoich dragonów i rajtarów rozpaść po 8 ognisk, tak aby Rosjanom na zamku wydawało się, że prowadzi on ze sobą wielkie wojsko. Podstęp ten miał sprawić, że Rosjanie nie czekając szturmu poddali zamek królowi i wydali swojego komendanta<sup>13</sup>. Nie wspomniał o tym fortelu w diariuszu, a sekretarze nie odnotowali tego wydarzenia w diariuszu kancelaryjnym. Bezpośrednio po szturmie zdawał się Radziwiłł zasługi związane ze zdobyciem zamku przypisywać raczej królowi niż własnemu fortelowi<sup>14</sup>. Poza tym, sam szturm na zamek, wydanie kniazia Myszeckiego i późniejszy wjazd z królem na zamek we wszystkich trzech tekstach opisany został podobnie. Chwalił się w *Autobiografii*, że „ofiarował Królowi Jmci dwie z najlepszych swoich chorągwi dragońskich, nad którymi Flokowie kapitanami był”<sup>15</sup>, ale nie wspominał o tym, że król zwrócił mu kilka dział, znajdujących się dotąd w zamku wileńskim oraz podarował 200 muszkietów<sup>16</sup>. W żadnym z omawianych tutaj tekstów nie wyjaśnił Radziwiłł dlaczego ostatecznie wymówił się prośbie królewskiej dotyczącej wyjazdu z wojskiem spod Wilna pod Kowno, choć w diariuszu

<sup>11</sup> Diariusz prywatny, s. 198, 307, 348–9, 373, 377.

<sup>12</sup> *Autobiografia*, 30 X 1657 r., Bydgoszcz, s. 142.

<sup>13</sup> Był nim książę Danił Jefomowicz Myszecki, carski wojewoda wileński (1659–1661). – *Autobiografia*, 3 XII 1661, Wilno, s. 147–148.

<sup>14</sup> AGAD, AR, dz. IVa, t. 2, nr 13, k. 170v.

<sup>15</sup> Diariusz prywatny, 6 XII 1661, s. 31; *Autobiografia*, s. 148.

<sup>16</sup> Diariusz prywatny, s. 30; Diariusz kancelaryjny, k. 363.

i w *Autobiografii* wspominał o tym, że kilkakrotnie go namawiano. W *Autobiografii* napisał tylko, że „dla pewnych konsyderacyi uczynić tego nie chciał”, co nic nie wyjaśnia. Z zachowanej korespondencji wynika jednak, że początkowo Radziwiłł deklarował się królowi, że chętnie poprowadzi wojsko pod Kowno, a samą wyprawę traktował jako sprawę honorową, która miała mu pozwolić na odzyskanie reputacji wojskowej i zyskanie uznania w oczach królewskich. Opracowany przez niego plan wyprawy wojskowej na Kowno uzyskał akceptację królewską<sup>17</sup>. Król też wyznaczył go dowódcą tej wyprawy, a ponadto potwierdził jego prawo do dóbr po Januszu Radziwiłł<sup>18</sup>. Do wyprawy dojechać miało według tego planu około połowy stycznia 1662 r. dopiero po „ustaniu lodów” i po powrocie Radziwiłła ze Słucka. Z diariusza wynika, że jeszcze w końcu grudnia interesował się tą sprawą, choć skarżył się, że nie otrzymuje żadnych informacji na ten temat<sup>19</sup>. W późniejszych zapiskach diariuszowych i w autobiografii nie wraca już więcej do tej sprawy.

W innych miejscach autobiografii Radziwiłł obszernie opisywał prowadzone przez siebie kampanie wojskowe, kiedy to nie bacząc na trudy i niewygody, brak snu ale też utratę własnego zdrowia realizował polecenia królewskie i zdobywał dla niego wielu jeńców i sztandary wroga. Nie pominął też własnego uwięzienia w bitwie pod Prostkami 8 października 1656 r.<sup>20</sup> Opis tych wydarzeń to najlepsze partie całej autobiografii. Wydarzenie to było dla niego na tyle traumatyczne, że jego pamiętkę obchodził co roku<sup>21</sup>. Nie omieszczał też napisać, że samo wojsko prosiło go, aby nad nim hetmanił<sup>22</sup>, ale nie wspominał w autobiografii (pomijając całkowicie dziewięć początkowych miesięcy) o nieudanych staraniach o buławę prowadzonych od stycznia do września 1663 r., kiedy to po śmierci Wincentego Korwina Gosiewskiego miał nadzieję na buławę polną po nim. W diariuszu za to pełno jest informacji o działaniach księcia i jego sług w tej sprawie. Faktem jest, że początkowo uchodził za jednego z głównych kandydatów do tego urzędu. Argumentem „za” było niewątpliwie jego duże doświadczenie wojskowe, sympatia armii litewskiej, szczególnie lewego skrzydła. Miał ponadto wsparcie dworu królewskiego, zwłaszcza Ludwiki Marii, a jego zaplecze polityczne na Litwie było na tyle duże, by móc przeciwstawić się hetmanowi wielkiemu Pawłowi Sapieże. Buława, nawet polna, nie tylko wzmocniłaby dodatkowo jego pozycję w Wielkim Księstwie Litewskim, ale byłaby przede wszystkim spełnieniem ambicji wynikających choćby z tradycji rodzinnych. Jego dziad, pradziad, stryj, brat stryjeczny piastowali godność hetmańską, najczęściej połączoną z posiadaniem godności wojewody wileńskiego. Przy takich kolicjach – urząd koniuszego w najmniejszym stopniu nie mógł go satysfakcjonować. Przeszkodą zapewne były zbyt bliskie związki z przywódcą opozycji Jerzym Lubomirskim, obawiano się też jego chwiejności politycznej. Ostatecznie urząd otrzymał Michał

<sup>17</sup> AGAD, AR, dz. IVa, nr 13, k. 170v–172.

<sup>18</sup> Tamże, k. 172–173.

<sup>19</sup> AGAD, AR, dz. IVa, t. II, nr 13, k. 179v, Bogusław Radziwiłł do Krzysztofa Franciszka Sapiehy, krajcego litewskiego, ze Słucka 27 XII 1661.

<sup>20</sup> *Autobiografia*, s. 140–141.

<sup>21</sup> Diariusz prywatny, s. 14, 101, 243, 311.

<sup>22</sup> *Autobiografia*, 16 XI 1659, s. 144. Wojsko faktycznie wysunęło taką propozycję i to dwukrotnie. Pierwszy raz w końcu 1659 r. wyszła ona ze strony dywizji żmudzkiej. Drugi raz, bezpośrednio po śmierci Gosiewskiego w grudniu 1662 r. (A. Rachuba, *Konfederacja Kmicicowska i Związek Braterski wojska litewskiego w latach 1660–1663*, Warszawa 1989, s. 265).

Kazimierz Pac (4 września 1663). W autobiografii Radziwiłł raz tylko wspominał o tym, że starał się również o godność senatorską, czyli o województwo wileńskie, ale pewne nadzieje miał też na województwo nowogrodzkie, co wyraźnie wynika z jego prywatnego diariusza. Zależało mu również na odzyskaniu utraconych w czasie współpracy ze Szwedami starostw. Zwłaszcza utrata starostwa barskiego, ze względu na płynący z niego dochód, była dla niego szczególnie dotkliwa. Wszelkie niepowodzenia przeżywał bardzo boleśnie. Po sejmie 1665 r. pisał do narzeczonej, iż „sejm był moim czyścem. Baru nie otrzymałem dla łakomstwa bzdya wojewody krakowskiego<sup>23</sup> i jego już cale zgniłej baby. Przymówek nasłuchać się musiałem; pieniędzy 35 000 złotych straciłem, zgoła nic nie sprawiłem, bo dwór ten nie umie, tylko słowa trzymać. Nas ewangelików, radziby w tyżce wody wszystkich utopili, osobliwie mnie, który im jeden w oczy kole”<sup>24</sup>.

Serdeczne relacje z dworem królewskim na początku lat sześćdziesiątych, kiedy to książę przynajmniej formalnie popierał kandydaturę Ludwika II Bourbona, księcia de Condé do tronu polskiego, z czasem zaczęły się psuć. Widoczne to już było na szczegółowo opisanym przez księcia sejmie w marcu 1662 r. Występował on tam jako poseł województwa mińskiego, wybrany na sejmiku w końcu stycznia<sup>25</sup>. Już na początku zarzucił mu Jan Oborski, kasztelan warszawski, że nie może być posłem ani komisarzem wojskowym, bo ciąży na nim banicja. Nie wiadomo jednak o jaki wyrok sądowy Oborskiemu chodziło, w którym mianoby zasądzić księciu Bogusławowi banicję. Z diariusza wynika, że Radziwiłł przepił Oborskiego sumą 2000 złotych, z czego 1000 złotych zapłaciła królowa „temuż zdrajcy”<sup>26</sup>. Z kolei posłowie mazowieccy usunęli z izby Jana Mierzeńskiego, marszałka wilkomirskiego, najbliższego współpracownika Radziwiłła, zarzucając mu, że jako arianin nie może być posłem. Oburzony Radziwiłł opuścił izbę „cum protestatione”, o czym już w autobiografii nie napisał, ani też tego, że przez kilka następnych dni również nie wchodził do sejmu, za to próbując zjednać sobie posłów wojskowych wyprawił dla nich bankiet. Wrócił dopiero po rozmowach z deputatami z koła poselskiego, po rozmowach z królową 12 i 13 marca prowadzonych „w wielkiej konfidencyj” oraz po rozmowach z królem (16 marca), kiedy to musiał przyrzec, że Mierzeński już nigdy nie będzie posłem<sup>27</sup>. Wydaje się, iż według Radziwiłła dwór nie spełnił pokładanych w nim nadziei, np. nie zwrócono mu starostwa barskiego po śmierci Jana Wyhowskiego, wojewody kijowskiego, choć obiecano, o czym pisał przy okazji „niesmacznej audiencji” u królowej<sup>28</sup>. Następnego dnia, też u kró-

<sup>23</sup> Był nim Stanisław „Rewera” Potocki na Podhajcach, przedtem wojewoda kijowski, hetman wielki koronny, starosta barski, grodecki, doliński, mościcki, medycki, drahimski, radomski, krasnostawski, ropczycki, zm. 27 II 1667 (*Urzednicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. S. Cynarski i A. Falniowska-Gradowska, Kórnik 1990, s. 108).

<sup>24</sup> Bogusław Radziwiłł do Anny Marii Radziwiłłówny, z Ortelsburga 26 I 1665 r., w: E. Kotlubaj, *Życie Janusza Radziwiłła*, Wilno i Witebsk 1959, s. 439.

<sup>25</sup> 30 lub 31 I 1662 r. Według diariusza sejmik rozpoczął się 30 I, kiedy to obrany został marszałkiem, a następnego dnia obrano go posłem „un animi consensu [i] przydano za kolegę Jmci pana Stefana Cedrowskiego” (*Diariusz prywatny*, s. 43). W *Autobiografii* wszystkie te wydarzenia umieścił Radziwiłł po datę 30 I (*Autobiografia*, s. 148). Notabene Stefan Cedrowski był sługą radziwiłłowskim, bratem pamiętnikarza Jana Cedrowskiego.

<sup>26</sup> *Diariusz prywatny*, 7 III 1662, s. 51–52.

<sup>27</sup> Tamże, 8–16 III 1662, s. 52–54; *Autobiografia*, s. 149.

<sup>28</sup> *Autobiografia*, 7 IV 1664, s. 152.

lowej nawet „confidenty próbowano [go] ułować, ale nie pokazano”, o czym napisał już tylko w diariuszu<sup>29</sup>. Najprawdopodobniej próbowano wymusić na księciu zerwanie kontaktów z ówczesnym głównym opozycjonistą, Jerzym Lubomirskim marszałkiem koronnym<sup>30</sup>, na co najwyraźniej się nie zgodził. Być może właśnie brak zadeklarowanej lojalności wobec dworu królewskiego pozbawił Radziwiłła upragnionego urzędu.

Szlachta wielokrotnie zarzucała mu, że nie może pełnić żadnych funkcji w Rzeczypospolitej, zwłaszcza być posłem, z racji służby u obcego władcy<sup>31</sup>, mimo zgody Jana Kazimierza na sprawowanie tego urzędu. Z tego zapewne powodu starał się pełnić przez siebie funkcję w Prusach Książęcych przedstawić w jak najbardziej korzystnym świetle. Namiestnikiem Prus Książęcych Radziwiłł został mianowany 12 października 1657 r. Funkcję tę pełnił z ramienia swojego bliskiego krewnego Fryderyka Wilhelma Hohenzollerna, zwanego później Wielkim Elektorem. Utworzenie tego urzędu i wiążące się z nim kompetencje namiestnika faktycznie likwidowały samodzielność Stanów Pruskich i zapoczątkowały okres wprowadzania absolutyzmu w Prusach Książęcych<sup>32</sup>. Z dokumentów określających kompetencje Radziwiłła wynika, iż do jego obowiązków należało dbanie o interesy elektora i jego poddanych oraz obronność kraju, a co za tym idzie: nadzór nad twierdzami, ich garnizonami, administrowanie środkami pieniężnymi i kontrybucjami. Radziwiłłowi podporządkowano wszystkich dowódców wojskowych, gubernatorów, komendantów i żołnierzy oraz pruskiego Generalnego Komisarjatu Wojennego. Bez jego zgody nie mogły być odtąd zwoływane landtagi, zjazdy i konferencje stanowe, a nadradcy musieli we wszystkich istotnych sprawach konsultować się z namiestnikiem<sup>33</sup>. Utworzenie urzędu namiestnika kłóciło się z dotychczasowym prawem Prus, ograniczało rząd stanowy reprezentowany przez czterech regentów, a w konsekwencji wywołało silną opozycję przeciwko kurfirstowi i jego namiestnikowi. Z diariusza wynika, że Radziwiłł był gorliwym wykonawcą poleceń elektora, ale też – dodajmy – litery postanowień traktatów welawsko-bydgoskich. Racje Stanów Pruskich nie miały dla niego żadnego znaczenia, a na kartach zarówno diariusza, jak i autobiografii nie znajdujemy jakiegokolwiek próby zrozumienia postawy mieszkańców Prus Wschodnich. Pole działania zapewne ułatwiała mu chwiejna postawa polskiego dworu królewskiego, który początkowo przychylił się do postulatów opozycji szlachty pruskiej kierowanej przez generała Albrechta von Kalcksteina i opozycji mieszczańskiej z Hieronimem Rothem na czele. Kiedy udało się 17-letniemu synowi Hieronima Rotha, w tajemnicy przez Radziwiłłem, wyjechać do Warszawy i uzyskać tam obietnicę protekcji królewskiej w związku z czym przyjechało w tej sprawie do Królewca kilku oficerów Stefana Czarnieckiego, książę zapisał w swoim dzienniku, iż wysłał Stanisława Niezabitowskiego do

<sup>29</sup> Diariusz prywatny, s. 209.

<sup>30</sup> A. Rachuba, *Zabójstwo Wincentego Gosiewskiego i jego polityczne następstwa*, Przegląd Historyczny, 1980, t. LXXI, z. 4, s. 717–718.

<sup>31</sup> Pod datą 8 VI 1661 r. zapisał w *Autobiografii*, że „dworska fakcja chciała mi bronić zasiadania izbie poselskiej, tym narabiając, że jako minister externi principis nie mam ad negotia Reipublicae być admissus” (*Autobiografia*, s. 146).

<sup>32</sup> A. Kamieński, *Stany Prus Książęcych wobec rządów brandenburskich w drugiej połowie XVII wieku*, Olsztyn 1995, s. 125–127.

<sup>33</sup> Tamże.



młodego Czarnieckiego, który nie dość, że opowiedział mu o wszystkim, to jeszcze dodał od siebie informację o liście mieszczan pruskich przesłanym przez jego ręce do króla. Starając się pokrzyżować plany mieszczan, książę zaprosił oficera Czarnieckiego do siebie, zapewne na poufną i „szczerą” rozmowę, do której zachęcić go mógł suty począstunek i ofiarowana sztuka złotogłowiu<sup>34</sup>. Z dumą opisywał zarówno w autobiografii, jak i w diariuszu, jak to nie przychylił się do prośby nie tylko mieszczan królewieckich, ale też generała Albrechta von Kalcksteina, opasał miasto kawalerią i uniemożliwił Hieronimowi Rothowi starszemu wyjazd do Warszawy celem spotkania się z Janem Kazimierzem<sup>35</sup>. Kiedy dwór polski wycofał się z danych wcześniej opozycjonistom pruskim obietnic, zdał ich tym samym na łaskę i niełaskę elektora<sup>36</sup>. Z równą dumą pisał książę, już tylko w autobiografii, jak to sprawnie, na polecenie elektora, aresztowano wreszcie Hieronima Rotha, choć w diariuszu ograniczył się tylko do lakonicznej wzmianki o tym wydarzeniu<sup>37</sup>. Z diariusza wynika jednak, że latem 1662 r. Radziwiłł czuł się bardzo niepewnie w Królewcu, nie miał żadnej ogólnej koncepcji jak postępować w zaistniałej sytuacji i wydaje się, że sytuacja najwyraźniej go przerosła. Regularnie o wszystkim informował elektora, a potem niecierpliwie oczekiwał jego przyjazdu z wojskiem w celu opanowania sytuacji. Niewykluczone, że jego złe samopoczucie w tym czasie, ciągle zażywanie jakichś lekarstw i szukanie oparcia już tylko w opatrności boskiej było spowodowane niejasną i nerwową sytuacją polityczną w Królewcu. Fryderyk Wilhelm ostatecznie przyjechał i doprowadził do tego, że Stany Pruskie złożyły mu hołd na dziedzińcu zamku królewieckiego. Nie wiadomo, dlaczego Radziwiłł umieścił w autobiografii opis tego wydarzenia pod błędną datą 1 października 1663 r., a relację z całej ceremonii sprowadził do dwóch bardzo lakonicznych zdań. O swoim udziale napisał tylko, iż uczestniczył w późniejszym bankiecie. Opis diariuszowy już pod prawdziwą datą 18 października jest bardziej dokładny. Wynika z niego, że po mszy w kościele ewangelickim, o godzinie dziesiątej na specjalnie zbudowanym podwyższeniu zasiadli: Fryderyk Wilhelm Hohenzollern i posłowie króla polskiego: Jan Leszczyński, podkanclerzy koronny i Jan Stefan Wydźga, biskup warmiński. Uroczystość rozpoczęła się od przemówienia Johana von Kospotha, kanclerza pruskiego, ze strony Stanów Pruskich mówił Johan Dietrich von Tettau, starosta Szaków. Po ceremonii przysięgi, której rotę przeczytał sekretarz elektora Fabian Kalau mówił biskup Wydźga „more solito eloquentissime”, któremu odpowiadał von Tettau „połowicznie”. O sobie Radziwiłł napisał, że obserwował uroczystość z góry towarzysząc posłowi hiszpańskiemu i żonie elektora Ludwice Henriecie, natomiast nie zasiadał w łoży honorowej, gdyż jak tłumaczył: „musałby zasiąść tam jako Princeps Imperii, a tego najwyraźniej nie chciał”<sup>38</sup>.

Jednym z ważnych czynników decydujących o przyjęciu funkcji namiestnika Prus

<sup>34</sup> Diariusz prywatny, 21 VII, 24 VII 1662 r., Królewiec, s. 83 (oficerem tym był nie wymieniony z nazwiska chorąży Stefana Czarnieckiego).

<sup>35</sup> *Autobiografia*, 15 VII 1662, s. 150; Diariusz prywatny, 14–20 VII 1662 r., Królewiec, s. 80–82.

<sup>36</sup> A. Kamieński, *Polska a Brandenburgia–Prusy w drugiej połowie XVII wieku. Dzieje polityczne*, Poznań 2002, s. 62–63.

<sup>37</sup> *Autobiografia*, 29–30 X 1662 r., Królewiec, s. 151; Diariusz prywatny, s. 105–106. Hieronim Roth osadzony został w twierdzy Peitz koło Cottbus, zmarł tam w 1678 r.

<sup>38</sup> Diariusz prywatny, s. 176–178; *Autobiografia*, s. 151.

Wschodnich było też idące za tym uposażenie. Zostało ono uregulowane w dwóch dokumentach wydanych przez elektora. Według pierwszego z nich z roku 1657 Radziwiłł otrzymywać miał 4 tysiące talarów rocznie z dochodów z miejscowych domen oraz po 400 talarów miesięcznie z kontrybucji z tytułu sprawowanej funkcji wojskowej. W październiku 1663 r. elektor dokonał modyfikacji jego wynagrodzenia i odtąd otrzymać miał on 15 tysięcy talarów rocznie z akcyzy i kontrybucji, a oprócz tego drewno na opał, paszę dla 60 koni, dziczyznę, ptactwo i ryby z książęcych stawów<sup>39</sup>. Ze zrozumiałych względów książę nie pisze o tym w *Autobiografii*, natomiast z notat diariuszowych widać, że jak wielkimi borykał się kłopotami finansowymi. Propozycja elektora była dla księcia prawdziwym wybawieniem, zapewniała zarówno pozycję, jak i pieniądze. O tym ostatnim aspekcie nie ma w autobiografii ani słowa, ale w diariuszu i w listach poświęcił jej niezwykle dużo uwagi. Wydaje się wręcz, że uporządkowanie spraw finansowo-majątkowych było najważniejszym i najpilniejszym zadaniem. Pisał o tym w liście do Anny Marii: „Z dobrami naszymi co się dzieje, już W. Ks. Mści sama wiesz [...] cóż się dzieje ze Stuccyzną i in-szemi wszystkimi memi majątnościami, serce się pada, i wołałby człowiek nie żyć. Ale temu zabieżeć niepodobna, kiedy królewskie i hetmańskie u tych swawolników, w żądnym nie są respekcie listy. Bóg widzi, że szeląga złamanego intraty się nie spodziewam, i bez pomocy kurfiszowskiej nie miałbym chleba i przepadłbym”<sup>40</sup>. Niezwykle skrupulatnie notował książę w diariuszu wszelkie wpływy i wydatki, pieczołowicie odnotowywał wszelkie wpłaty od dzierżawców czy administratorów dóbr. Odnotowywał również skrzętnie wszelkie wpływy w postaci pieniędzy ofiarowywanych mu przez mieszczan czy Żydów<sup>41</sup>, nawet jeśli chodziło tylko o drobne sumy, ale też nawet najdrobniejsze wydatki, łącznie z niewielkimi niekiedy kwotami przesyłanymi Annie Marii Radziwiłłównie. Z diariusza wynika, że pieniądze, pokwitowania, asygnaty, rachunki trzymał w „szkatule hurynowej”. Tam też przechowywał wszelkie przywileje i pisma urzędowe. Wykaz tych ostatnich zamieścił na końcowych kartach diariusza<sup>42</sup>.

Ciągle też pamiętano w Rzeczypospolitej o współpracy braci Radziwiłłów ze Szwedami. Wypominano mu to niejednokrotnie, stąd też służba u elektora, przynajmniej w tym względzie dawała pewne wytchnienie. Swej obawie o jej utratę dał wyraz w liście do Anny Marii: „Dopieroż byłibyśmy nieszczęśliwymi bardzo ludźmi, bo w Polsce między temi dzikimi ludźmi mieszkać jest mi rzeczą niepodobną, bo skoro kto sobie podpije, to zaraz na nieboszczyka ojca W. Ks. Mści wywierają furię i wszeteczne języki. Srodze się o to frasuję, jakoż jest o co, ale izali to Bóg jeszcze odmieni”<sup>43</sup>. Uzasadniając własne racje uprawniające go do otrzymania buławy litewskiej zdawał sobie sprawę, że musi wytłumaczyć się w *Autobiografii* nie tylko ze swej służby na rzecz Karola Gustawa, potem ze służby na rzecz Wielkiego Elektora. Ponadto był świadom, iż jego

<sup>39</sup> A. Kamieński, *Stany Prus Książęcych*, s. 126, 128. Według Tadeusza Wasilewskiego wynagrodzenie Radziwiłła wynosiło 20 tysięcy talarów rocznie oraz utrzymanie dla własnych oddziałów wojskowych i dworu (T. Wasilewski, *Zarys dziejów Bogusława Radziwiłła*, w: B. Radziwiłł, *Autobiografia*, s. 76).

<sup>40</sup> Bogusław Radziwiłł do Anny Marii Radziwiłłówny, 26 I 1665 r., w: E. Kotlubaj, dz. cyt., s. 440.

<sup>41</sup> Np. w czasie pobytu w Słucku w grudniu 1661 r. książę zanotował: 26 XII – witało mnie miasto i dało aureos 100, Żydzi – 50, 27 XII – popi mnie witali dali 10 aureos (Diariusz prywatny, s. 36).

<sup>42</sup> Diariusz prywatny, s. 377–385.

<sup>43</sup> Bogusław Radziwiłł do Anny Marii, z Królewca 29 kwietnia 1665 r., w: E. Kotlubaj, dz. cyt., s. 448.

wyznanie postrzegane było jako duży minus, a szlachta aż nadto wyraźnie dawała do zrozumienia, iż w swoim otoczeniu nie chce widzieć heretyków. Stąd też Radziwiłł, jak się wydaje, musiał pójść na pewien kompromis i przynajmniej oficjalnie odciąć się od przebywających w jego otoczeniu arian. Dlatego zapewne tłumaczył się w *Autobiografii* ze swego protestu w sejmie przeciwko konstytucji o arianach, kiedy to wspólnie ze szlachcicem podlaskim Krzysztofem Żelskim opuścił izbę poselską z protestacją<sup>44</sup>. Argumentacja księcia koniuszego sprowadzała się do tego, że według niego chciano do konstytucji antyariańskiej „przyszyć” ewangelików i gdyby on nie spostrzegł tego podstępu „eodem modo jako i arianie z Polski migrare byśmy musieli”. Zdaje się, że Radziwiłł nie miał już wówczas złudzeń co do losu arian, „bo już tu nie idzie o arian, nad którymi satis poenarum exactum est, i ad miseriam ich nic więcej ta konstytucja przydać może, ale o nas per quorum latus petimur”<sup>45</sup>. Z diariusza prywatnego i z diariusza kancelaryjnego wynika jednak, iż po 1661 r. otoczenie księcia koniuszego, w sensie wyznaniowym, nie zmieniło się. Jednym z najbliższych współpracowników ciągle pozostawał arianin – Jan Mierzeński, marszałek wiłkomirski, a jego bracia Aleksander i Samuel byli częstymi gośćmi w Królewcu. To samo dotyczy Samuela Przypkowskiego, Zbigniewa Morsztyna i jego brata Szczęsnego oraz wielu innych, już o mniej znanych nazwiskach. Wielu też arian ściągnęło do Prus Wschodnich znajdując w nim swojego protektora oraz zatrudnienie w zarządzie dóbr elektorskich, np. znakomity kartograf Józef Naronowicz-Naroński, który sporządził wiele map Prus Wschodnich<sup>46</sup>. Zdaniem Janusza Tazbira księciem nie kierowała wdzięczność za niegdyś wyświadczone domowi radziwiłłowskiemu usługi, czy chęć wsparcia ich w krytycznych dla nich czasach, ale była nią nadzieja na korzystanie z ich usług w dalszym ciągu<sup>47</sup>. Zwłaszcza umiejętności dyplomatyczne wielu arian były dla niego bardzo cenne. Z diariusza wynika, że mimo iż książę Bogusław był człowiekiem praktykującym i głęboko religijnym, choć nie był fanatykiem, to nie wydaje się, aby wyznanie było czynnikiem deprecjonującym w jakiś sposób czyjąś osobę, a uczestnictwo w mszach katolickich (dodajmy, że u boku króla) nie było wydarzeniem sporadycznym. Ciekawe jest, iż przygotowując się do ślubu ze swoją bliską krewną Anną Marią, córką Janusza Radziwiłła, wojewody wileńskiego, wystąpił o dyspensę u papieża, a ślubu udzielił im ksiądz katolicki w kościele katolickim. Żadnej sympatii do papistów Radziwiłł jednak nie posiadał, a całe zajście związane z otrzymaniem dyspensy komentował wielokrotnie w charakterystyczny dla siebie sposób. Informował listownie narzeczoną, że „dyspensa przylazła, miasto pieczęci ołów na stryczku tyczanym zawieszony, pergamina zła, dziurawa i charakter staroświecki, żeby to wierzono, że od rybaka papieża przyszła”<sup>48</sup>. Spodziewał się jednak drugiego listu z Rzymu, a po jego przyjeździe zreferował jego treść narzeczonej w typowy dla siebie sposób: „Jużem też

<sup>44</sup> *Autobiografia*, 13 VI 1661 r., Warszawa, s. 146; S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. I, Wrocław 2000, s. 300–301, 316–317.

<sup>45</sup> AGAD, AR, dz. II, suplement nr 566, Uzasadnienie protestacji przeciw arianom [1661 r.].

<sup>46</sup> J. Szeliga, *Rękopiśmienne mapy Prus Książęcych Józefa Naronowicza-Narońskiego z drugiej połowy XVII wieku*, Warszawa 1997.

<sup>47</sup> J. Tazbir, *Bracia polscy na wygnaniu. Studia z dziejów emigracji ariańskiej*, Warszawa 1977, s. 58–59.

<sup>48</sup> Bogusław Radziwiłł do Anny Marii Radziwiłłówny, z Królewca 2 IV 1665 r., w: E. Kottubaj, dz. cyt., s. 445.

przesylabizował tę miłą dyspensę; dobra tylko jedna rzecz w niej: że pop święty mnie zowie w niej synem swym, a W. K. Mśc córką swą, nad czym, jeśli biskupi nie będą skrupulizowali nie wiem<sup>49</sup>. Nie będziemy też mieli żadnej sprawy z ks. Biskupem wileńskim, ale tylko z ks. Biskupem żmudzkiem, wprawdzie krewnym naszym, ale ponieważ rad by widział W. Ks. Mśc raczej za którym z synowców swoich, niż za mną, nie wiem jeśli nie będzie trudnił tę sprawę. Wprzódby będę się musiał uderzyć o jego oficjała, z którego zaraz zrozumie, jeśli się to łatwo odprawić będzie mogło, a kosztu nie będę żałował, żeby to zlecono głupiemu jakimś plebanowi, bo się dalibóg boję, żeby przy wielkich ceremoniach nas nie poczarowano, albo potruto<sup>50</sup>.

Książę Bogusław w autobiografii tylko raz wspomina o stanie swojego zdrowia i to w przypadku dość banalnym, mianowicie skręconej nogi. Zapewne zły stan zdrowia nie pasował do wykreowanej przez siebie na kartach autobiografii sylwetki nieustraszonego rycerza, niepomnego na trudy wojenne i znakomitego dowódcy wojskowego. Z kart diariusza prywatnego i z listów prywatnych wyłaniają się jednak poważne problemy zdrowotne księcia koniuszego. Dotyczy to nie tylko zwykłych przeziębień czy choćby febry, ale przede wszystkim problemów z sercem, nerkami czy z bólami w krzyżu, ale też bardzo poważnych problemów z oczami. Radziwiłł bardzo często poddawał się zabiegowi puszczenia krwi, stale pisał o zażywaniu lekarstwa (pigulek i jakichś mikstur), po których czuł się jeszcze gorzej. Niekiedy dolegliwości zdrowotne trwały całymi dniami, jak choćby w czerwcu i lipcu 1665 r. i uniemożliwiały mu jakąkolwiek pracę. Kłopoty z oczami były na tyle poważne, iż książę obawiał się wręcz utraty wzroku, a z opisów kuracji, jaką stosował trudno się dziwić, że było coraz gorzej, np. „rózana wódka z białkiem”. 17 kwietnia 1665 r. zapisał Radziwiłł w diariuszu, że „burszyn do szyi przywiązano mi żeby fluksus ściągnął”<sup>51</sup>, co w tym przypadku zdaje się wskazywać na jakiś ostry stan zapalny, choć ostatecznie trudno powiedzieć do czego konkretnie sprowadzały się kłopoty księcia Bogusława z oczami. Stale też sprowadzał jakieś lekarstwa, na co wydawał mnóstwo pieniędzy<sup>52</sup>. Niestety w większości przypadków nie wiemy, jaki medykament krył się pod słowem lekarstwo. Problemów zdrowotnych, oprócz choroby oczu, nie ujawnił też w bardzo obfitej korespondencji do Anny Marii. Być może obawiał się ostudzenia uczuć młodej narzeczonej. Dziś powiedzielibyśmy zapewne, że książę był do pewnego stopnia obciążony genetycznie. Już jego ojciec był człowiekiem niezwykle chorowitym, a w jego listach też stale pojawiały się kwestie związane z zakupem leków i receptur dotyczących cudownych mikstur. Zmarł też młodo. Kłopoty zdrowotne księcia Bogusława były na tyle poważne, iż rozważał on wyjazd do uzdrowiska w Spa. Konsultował ten pomysł z Fryderykiem Wilhelmem oraz z królem i królową. Z obu stron uzyskał zgodę na wyjazd<sup>53</sup>. Nie wiadomo zatem dlaczego ostatecznie zrezygnował, choć nawet rozważał wspólny wyjazd z żoną. Powodem nie była sprawa bu-

<sup>49</sup> Bogusław Radziwiłł do Anny Marii Radziwiłłówny, z Królewca 8 kwietnia 1665 r., w: E. Kottubaj, dz. cyt., s. 446.

<sup>50</sup> Bogusław Radziwiłł do Anny Marii Radziwiłłówny, z Królewca 22 kwietnia 1665 r., w: tamże, s. 447.

<sup>51</sup> Diariusz prywatny, s. 280.

<sup>52</sup> Na lekarstwa w aptecę 10 II 1663 wydano 400 talarów (Diariusz prywatny, s. 127), a 11 X 1663 wydano 500 florenów (tamże, s. 174).

<sup>53</sup> Diariusz prywatny, 24 IV 1665, s. 281.

ławy, bo szanse na nią pojawiły się znacznie później. Miał też Radziwiłł rodzinne skłonności do depresji, do czego przyznawał się w listach do Anny Marii<sup>54</sup>. Co pewien czas na kartach diariusza pojawia się informacja o całym dniu strawionym w melancholii, bądź o wielkiej melancholii, która nasza i trwała czasami kilka dni. Dla porządku nadmienić trzeba, że melancholia i myśli refleksyjne ogarniały go często po pijaństwie z uprzedniego dnia. Wtedy też najczęściej zapisywał „nic się nie zrobiło”. Na kartach *Autobiografii* tylko raz napisał, że „w Wołpie z panami konsyliarzami z wojska litewskiego popiliśmy się na umór”, ale też nie omieszkał dodać: „alem ja dawał wina, bo go gospodarz nie miał”<sup>55</sup>. Na kartach diariusza wzmianki tego typu pojawiają się, ale nie są zbyt częste. Na przykład pod datą 1 grudnia 1661 r., zapisał książę, że nic nie robił tego dnia<sup>56</sup>, a z zapisków sekretarzy w diariuszu kancelaryjnym wynika, że książę był tego dnia u króla, choć zaznaczyli, że książę miał się źle cały dzień, co bezpośrednio wiązało z bankietem wydanym przez niego poprzedniego dnia. Według sekretarzy książę również następnego dnia miał się źle, choć musiał pracować i przyjmować różnych gości. Skarżył się jednak na „wywinienie nogi”<sup>57</sup>, o czym również pisał w *autobiografii*<sup>58</sup>. Oczywiście – nie wiadomo, czy do wszystkich pijaństw książę przyznawał się nawet we własnym diariuszu, choć nie wydaje się aby miał jakieś problemy z alkoholem, choć najwyraźniej jego organizm źle reagował na alkohol, czego skutkiem było późniejsze niekiedy kilkudniowe złe samopoczucie. Nie wydaje się też, aby pochwalał nadużywanie alkoholu, zwłaszcza w przypadku kobiet. Swojej babce wytykał, już po latach, że „pijanica była”<sup>59</sup>.

Często wspominał o słabościach swojego charakteru. Był porywczy i kłótlivy, co pewien czas wspominał o tym, że przemówił się z kimś, albo powadził się z kimś, szczególnie często zdarzały mu się kłótnie z Janem Jerzym II księciem von Anhalt-Dessau<sup>60</sup>, albo z Friedrichem Jeną<sup>61</sup>. Pewnego razu napisał: „znowum się z dworem powadził, omal jeszcze z księciem Anhalskim”<sup>62</sup>. Większość tych awantur miała miejsce w czasie bankietów, a zatem przynajmniej część z nich można by tłumaczyć ilością wypitego wina, ale zdarzało się, iż Radziwiłł zapisywał w diariuszu, że od kilku dni „gotował się na kogoś”, po czym faktycznie dochodziło do zapowiadanej awantury. Rozjemcą zaś najczęściej był elektor, któremu obie strony składały własną relację wydarzeń. Na podstawie tekstów, którymi dysponuję trudno jest orzec, jakie było podłoże owych konfliktów, być może były to spory kompetencyjne, co tłumaczyłoby interwencję elektora. Informacje o dworskich awanturach przestają się pojawiać na kartach diariusza po wyjeździe elektora z Królewca, co może dawać podstawy do przypuszczeń, że źródłem owych konfliktów mogła być sama obecność Fryderyka Wilhelma i ogólny stan napięcia i nerwowości panujący wówczas w Królewcu. Porywczosć charakteru, nad którym nie zawsze potrafił zapanować traktował chyba jako wadę i stąd, miast popracować nad

<sup>54</sup> A. Sajkowski, *Bogusław i Anna*, w: *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Poznań 1981, s. 121.

<sup>55</sup> *Autobiografia*, s. 148–9; *Diariusz prywatny*, s. 48.

<sup>56</sup> *Diariusz prywatny*, s. 29.

<sup>57</sup> *Diariusz kancelaryjny*, k. 363.

<sup>58</sup> *Autobiografia*, s. 147.

<sup>59</sup> A. Sajkowski, dz. cyt., s. 121.

<sup>60</sup> *Diariusz prywatny*, s. 132, 139, 143, 155.

<sup>61</sup> *Diariusz prywatny*, s. 136–7.

<sup>62</sup> *Diariusz prywatny*, 11 VII 1663, s. 155.

charakterem, wołał odpowiednio wcześniej, solennie uprzedzić narzeczoną pisząc: „ale żebyś WKmść o moich krewkościach wiedziała, muszę wypisać, żem ojca miał niewymownie animuszowatego i bardzo popędliwego”<sup>63</sup>. Zadziwia łatwość, z jaką znajdował usprawiedliwienie dla wszystkich swoich wad. Dodajmy jednak dla porządku, nie tylko ojciec księcia koniuszego był „popędliwy”, ale to samo powiedziec można by o niemal wszystkich przedstawicielach birżańskiej linii Radziwiłłów, łącznie z kobietami.

Był też łasy na wszelkie pochwały, dowody uznania, nawet jeśli chodziło tylko o mieszczan z jego miast prywatnych witających go owacyjnie podczas wjazdu do miasta<sup>64</sup>. Zawsze skrupulatnie zapisywał to w swoim diariuszu, co dziwi, bo przecież zdawał sobie sprawę z tego, że miejscowy starosta miał obowiązek zorganizować oficjalne powitanie, a entuzjazm witających go mieszczan był doskonale wyreżyserowany. Oczywiście nie można też wykluczyć, że Radziwiłł mógł cieszyć się sympatią mieszkańców w swoich dobrach. Notatki tego typu zamieszczone w diariuszu prywatnym znajdują swoje potwierdzenie w diariuszu kancelaryjnym<sup>65</sup>, gdzie też często znaleźć można uzupełnienie bądź rozszerzenie książęcych notatek, jak choćby w przypadku wjazdu do zamku birżańskiego kiedy to komendant twierdzy kazał wystrzelić na jego cześć salwę z kilkudziesięciu dział<sup>66</sup>. Tej ostatniej informacji nie umieścił książę w diariuszu, a i o poprzednich nie wspomniał na kartach autobiografii. Dla porządku dodać należy, że notował też wyrazy własnej niepopularności, np. 20 czerwca 1663 r. zapisał w diariuszu: „znowu na mnie wrzawa”<sup>67</sup>. W diariuszu często nie opatrywał komentarzem charakteru spotkań towarzyskich, za to jego sekretarze skrupulatnie odnotowywali wszelkie szczególnie afektowane i wykwintne spotkania<sup>68</sup>, np. w Sołomieściu, kiedy to w trakcie podróży „Ich Mciowie P.P. Gantzkophowie lactissime częstowali [księcia]”. Radziwiłł wówczas odnotował tylko lakonicznie: „Pokarmowałem w Sołomieściu”<sup>69</sup>.

Pisał też o ulubionych rozrywkach, do których z pewnością należały polowania, przejażdżki konne, strzelanie do celu, czy choćby łowienie ryb<sup>70</sup>. W czasie pobytu w Królewcu Fryderyka Wilhelma grywał z nim w karty i prawie zawsze przegrywał, i to dość duże kwoty, co skrupulatnie notował w diariuszu. Zżywał się jednak z powodu wysokich przegranych, a raz nawet napisał: „ukrzywdził mnie kurfist grając w karty ze mną”<sup>71</sup>. Nieliczne przykłady, kiedy udało mu się odegrać notował ze szczególną radością<sup>72</sup>. Nie wiadomo zatem, czy był złym graczem, czy też po prostu wypadało przegrywać. Jawi się też książę Radziwiłł jako miłośnik rzeczy pięknych i osobliwych, posiadacz kamery<sup>73</sup>

<sup>63</sup> Cyt. za: A. Sajkowski, dz. cyt., s. 121.

<sup>64</sup> Diariusz prywatny, 11–12 XI 1661 w Kiejdanach, s. 24–25; tamże, 21 XII 1661 w Słucku, s. 35. Radziwiłł zanotował wówczas: „wjeżdżałem do Słucka, gdzie omniun cum applausu byłem przyjęty. Boże – tobie bądź nieśmiertelna chwała za tę łaskę” (21 I 1662 r. w Kopsi, s. 41).

<sup>65</sup> Diariusz kancelaryjny, 11 XI 1661 w Kiejdanach, k. 360.

<sup>66</sup> Tamże, 18 XI 1661 w Birzach, k. 360.

<sup>67</sup> Diariusz prywatny, w Królewcu, s. 151.

<sup>68</sup> Diariusz kancelaryjny, 21 XI 1661, k. 361.

<sup>69</sup> Diariusz prywatny, s. 27.

<sup>70</sup> Tamże, 9 X 1663, s. 173.

<sup>71</sup> Tamże, 6 XI 1663, s. 183.

<sup>72</sup> Tamże, 21 X 1662, s. 103.

<sup>73</sup> Tamże, s. 108.

i kolekcjoner książek. 19 lutego 1664 r. zapisał, iż kupił kontynuację *Theatrum Europaeum*<sup>74</sup>. Notował też w swoim dzienniku miejsca, które wydały mu się szczególnie piękne<sup>75</sup>.

Czytając diariusz Bogusława Radziwiłła, a zwłaszcza dziennik kancelaryjny, czy kopiariusz jego listów, wydaje się, że książę większość swojego czasu spędzał w kancelarii na czytaniu i pisaniu listów (nawet jeśli sprowadzało się to tylko do wydania ogólnych dyspozycji co do ich treści), przyjmowaniu sług i konfidentów, rozmowach z senatorami, posłami, mieszczanami, etc., dozorze twierdz i garnizonów zarówno własnych, jak i pruskich. Nadzór nad tymi ostatnimi wchodził w skład do jego podstawowych obowiązków jako gubernatora Prus Wschodnich.

Należał książę Radziwiłł do osób nieufnych i nie wydaje się, aby miał wielu przyjaciół, a przynajmniej, do których mógłby mieć pełne zaufanie. W latach sześćdziesiątych do tych zaufanych należeli przede wszystkim członkowie najbliższej rodziny, m.in. Fryderyk Wilhelm, elektor brandenburski i Michał Kazimierz Radziwiłł, kasztelan, później wojewoda wileński. Była nią też z pewnością Anna Maria. Dziwny był to związek (książę Bogusław był starszy od niej o 20 lat), opisywany obszernie w literaturze<sup>76</sup>, ale wydaje się iż Radziwiłł szczerze kochał swoją podopieczną, późniejszą narzeczoną i żonę. Anna Maria zrozumiała to znacznie wcześniej i już jako dorastająca panienka pisała serdeczne listy do kochanego stryjaczka pieczętując je dwoma połączonymi serduszkami, a przebywając w Mitawie zasypywała Stanisława Niezabitowskiego podczaszego kaliskiego, pytaniami o księcia i o to, jak książę odbiera jej listy<sup>77</sup>.

Wyjątkową rolę u boku Bogusława Radziwiłła pełnił wspomniany już Jan Mierzeński, marszałek wiłkomirski, działacz sejmowy, konfident polityczny, a przede wszystkim człowiek niezwykle wierny i oddany, wręcz przyjaciel księcia koniuszego. Dziwna to była przyjaźń, nierówna czy kulawa, jak chciał nieodżałowanej pamięci Antoni Mączak<sup>78</sup>, bo trudno mówić o jakiegokolwiek równości pomiędzy zwykłym szlachcicem a pierwszym na Litwie magnatem. Zdaniem księcia Bogusława „sama tylko cnota, wierność, miłość i oddanie [nim] powodowało”,<sup>79</sup> należał bowiem Mierzeński do tych ludzi przed którymi panowie na Birżach nie mieli tajemnic. Wierny i oddany był Mierzeński aż do zaślepienia, spełniał bez szemrania wszelkie ich zachcianki, do tego stopnia iż stał się współtwórcą i sygnatariuszem obu aktów poddania się Litwy Szwedom w Kiejdanach, stał przy Januszu Radziwiłł w Tykocinie w ostatnich dniach jego życia, a następnie w styczniu 1656 r. w imieniu Bogusława Radziwiłła zaciągał żołnierzy zmarłego księcia hetmana na dalszą służbę. Z dziennika kancelaryjnego, pisanego przez sekretarzy księcia, i z osobistego diariusza wynika, że Mierzeński stale jest tam obecny, bądź to jako

<sup>74</sup> Tamże, s. 202, *Theatrum Europaeum*, najświetniejsze dzieło topograficzne w XVII w., stworzone przez Johanna Filipa Abele, obejmowało w 30 tomach, dokumenty i relacje z lat 1618–1718. Artyści z rodziny Merianów: Matthäus st. (1593–1650) i jego syn Matthäus mł., działający we Frankfurcie nad Menem, zamieścili w nim swe sławne miedzioryty zawierające mapy, widoki i plany miast europejskich (Almut Bues, *Historia Niemiec XVI–XVIII wieku*, Warszawa 1998, s. 104).

<sup>75</sup> Diariusz prywatny, s. 27.

<sup>76</sup> A. Sajkowski, dz. cyt., s. 98–128.

<sup>77</sup> AGAD, AR, dz. IV, t. XLII, koperta 599–600, Anna Maria Radziwiłłówna do Stanisława Niezabitowskiego, z Mitawy.

<sup>78</sup> A. Mączak, *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*, Wrocław 2003, s. 14–15.

<sup>79</sup> AGAD, AR, dz. IV, teka 4, koperta 61.

korespondent, bądź też jako gość księcia Bogusława, jadający z nim *privatim* obiady i służący mu radą. Radziwiłł zdawał sobie sprawę z tego, kogo ma u swego boku; w jednym z listów napisał „Bóg to wmci niech płaci, a ja je continue starać się będę abym tę wmci ku sobie życzliwość [mógł] odśłużyć i zawdzięczyć”<sup>80</sup>. Nie dane mu to jednak było, Mierzeński bowiem nigdy nie zdobył majątku, a nadgorliwość przypłacił śmiercią, kiedy to późną wiosną 1655 r. chory, przy niepogodzie załatwiał sprawy księcia. Często opisywane są w literaturze i traktowane chyba jako swoiste kuriozum wyrazy bólu, zapewne szczerego, pisane w diariuszu przez księcia Bogusława: pod datą 1 sierpnia 1655 r. zapisał zarówno w autobiografii, jak i w diariuszu: „Umarł mi miły przyjaciel, acz do śmierci życzliwy sługa domu mego, pan marszałek wilkomierski, ostatni ze sług księcia nieboszczyka Janusza i księcia pana Krzysztofa, stryja mego”. Dzień później (2 sierpnia): „Bardzo się frasowałem, także zawrót głowy cierpiałem”. Kolejnego dnia (3 sierpnia): „Jeszcze się bardzo niedobrze miałem”, (4 sierpnia): „Jeszcze źle, Panie Jezu daj ulgi co pocieszniejszego usłyszeć”<sup>81</sup>. Tą żalosną nowiną podzielił się z Anną Marią: „Prawda, że pan Mierzeński miał swoje wady, ale jeszcze prawdziwsza, że tak sposobnego do spraw naszych i nieboszczykowskich, których był wiadom, żadnego nie mamy, ani mieć nie możemy”<sup>82</sup>. Nie mam żadnego powodu, aby nie wierzyć słowom Radziwiłła. Diariusz był bowiem prywatny, pisany przez niego własnoręcznie, korespondencja zaś z Anną Marią była zdecydowanie osobista. Nie wszystkim, rzecz oczywista, osobom księżę poświęcił tyle uwagi w swoim diariuszu, choć przyznać trzeba, że notował informacje o śmierci dawnych sług domu radziwiłłowskiego, o weselach, ślubach czy chrzcinach ich dzieci. Jak wynika z tych notatek, często bywał uczestnikiem tych uroczystości, np. w dniach 22–23 stycznia 1662 r. był na weselu Kazimierza Kłokockiego, późniejszego stolnika płockiego i gubernatora księstwa słuckiego i kopylskiego<sup>83</sup>.

Wizerunek księcia koniuszego wyłaniający się z tych tekstów jest niejednorodny. Widzimy go bowiem jako dumnego magnata, próbującego na użytek publiczny kreować się na osobę oddaną królowi i Rzeczypospolitej, a jednocześnie gorliwie wypełniającego obowiązki nałożone nań przez elektora brandenburskiego. Z drugiej strony mamy osobę dbającą przede wszystkim o interesy własne i własnego rodu, ale też jedyne opiekuna ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim, choć często bezradnego wobec zmasowanej niechęci szlachty do ludzi o innym niż katolickie wyznaniu. W życiu prywatnym księżę to osoba pełna sprzeczności, kłótlivy, nadwrażliwy magnat, bardzo wrażliwy na punkcie wszelkich afektów skierowanych ku jego osobie, a jednocześnie osoba chwiejna, niepewna, ze skłonnościami do depresji. Jednocześnie widzimy też miłośnika i znawcę pięknych przedmiotów i pięknych krajobrazów, człowieka niezwykle dowcipnego, choć często jest dowcip sarkastyczny.

<sup>80</sup> AGAD, AR, dz. IV, koperta 336, s. 39, Bogusław Radziwiłł do Jana Mierzeńskiego, ze Slucka 8 listopada 1664 r.

<sup>81</sup> Diariusz prywatny, s. 297; *Autobiografia*, s. 153.

<sup>82</sup> Bogusław Radziwiłł do Anny Marii Radziwiłłówny, z Królewca 8 sierpnia 1665 r., w: E. Kotłubaj, dz. cyt., s. 451.

<sup>83</sup> Diariusz prywatny, s. 42.